Życie wieczne

Próba wiary

Odbywa się niedzielna Msza św. Kościół jest wypełniony wiernymi. Po czytaniach mszalnych celebrans ma wygłosić kazanie.

Wtem otwierają się drzwi kościoła i wchodzi elegancki mężczyzna, pewnym krokiem podchodzi do ambony, delikatnym ruchem odsuwa księdza i mówi do mikrofonu mocnym, ale ciepłym głosem:
- *Niech będzie Bóg uwielbiony!* Jestem archanioł Michał. Przynoszę wam nadzwyczajny dar Jezusa Chrystusa. Mogę teraz zabrać każdego z was, a nawet wszystkich tu obecnych, prosto do Nieba, z pominięciem czyśćca, bez konieczności odbycia kary za grzechy.

Jeżeli jest ktoś gotowy zamienić swoje życie doczesne na życie wieczne, niech podejdzie teraz do ołtarza.

Zrobiło się cicho w kościele. Mija dobra chwila, Nie pojawił się nikt przed ołtarzem. Archanioł Michał mówi do milczących ludzi. Wyjdę na zewnątrz i poczekam jeszcze chwilę. Ci, którzy wybiorą życie wieczne, niech wyjdą z kościoła. Archanioł wyszedł a kościelny zamknął za nim drzwi na klucz.

Wtedy proboszcz zwrócił się do swoich parafian. Jest wśród was tylu gorliwych wiernych, którzy zasługują na Niebo. Zwracając się do starszej pani siedzącej w pierwszym rzędzie, powiedział:
- Pani nie opuszcza żadnej mszy w niedzielę i dni powszednie. Jest pani również członkiem Róży Różańcowej. Może pani skorzysta z tej okazji?
- Tak, to wielki dar Boga, ale ja mam małe wnuki, którymi się opiekuję. Nie mogę ich tak zostawić.

Teraz proboszcz wskazał ręką na mężczyznę, mówiąc:
- Pan działa aktywnie w grupach parafialnych, nosi baldachim w czasie procesji a jest samotny po śmierci żony. To jest idealna propozycja dla pana.
- Tak, ale teraz nie mogę, bo muszę jeszcze zbudować grobowiec rodzinny.

Nagle dał się słyszeć głos jednego z parafian:
- A może ksiądz proboszcz skorzystałby z tej okazji pójścia prosto do nieba?
- Nie, ja nie mogę was opuścić, bo przecież muszę dokończyć realizację prac przy kościele.

W tym momencie kościelny podszedł do zamkniętych drzwi kościoła i popatrzył przez dziurkę od klucza. Potem podniósł głowę i powiedział głośno: Już go nie ma. W kościele dało się słyszeć westchnienie ulgi. Można było już wrócić do odprawiania Mszy św.